

Billjette Warszawa Rakwicek 6

RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rak II Znow atar

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

SKRÓTY 104

Przemysłowców na płace robotników

Mimo, że płace robotników nie starczą na opędzenie najkonieczniejszych potrzeb i każda rodzina robotnicza mrze prawie z głodu, przemysłowcy ze wszystkich stron ponawiają ataki na płace, chcąc kosztem biednych opierać się kryzysowi.

Wczoraj bawiła w stolicy delegacja przemysłowców włoکیenniczych z okręgu łódzkiego. Przemysłowcy w Min. Pracy złożyli oświadczenie, że zamierzają wypowiedzieć robotnikom umowę zbiorową, celem obniżki płac. Postanowili to uczynić z dniem 1 maja b. r. Min. Szubartowicz tłumaczył delegacji, że w obecnej sytuacji wymówienie umów jest niepożądane.

Ziemiała też do Warszawy delegacja z okręgu bielskiego, wioząc podobne apetyty na grosze, należne robotnikom za ciężką pracę.

Baroni węglowi muszą płacić

Kiedy przed kilkoma miesiącami górnicy żądali podwyższenia płacy o 8 procent, w tym czasie to kolejarzom przyznano 10 procent, a robotnikom 15 procent. Wobec tego, że oszczędności uzyskane na zakupie kopalni, nie powędzają do kieszeni właścicieli kopalni, ale zostaną odroczone na specjalny fundusz eksploatacyjny.

Na realizację tej zapowiedzi górnicy i społeczeństwo czekało spory kawał czasu. Dopiero pod groźbą przymusowego załatwienia tej sprawy przez rząd i po ukazaniu się dekretu o obrocie węglem, przemysłowcy węglowi doszli między sobą do porozumienia.

Wczoraj ostatecznie utworzony został węglowy fundusz wyrównawczy i zawarto konwencję eksploatacyjną dla węgla. Na podstawie wspomnianych umów kopalnie zagłębia śląskiego, opłać będą po 1 zł. 50 gr. za każdą tonnę węgla, kopalnie zagłębia dąbrowskiego po 1 zł. od każdej tonny węgla, sprzedanego na rynku krajowym i na dochodowych rynkach eksportowych. Uzyskane tą drogą sumy stanowią fundusz wyrównawczy z którego premjować się będzie eksport na rynki deficytowe.

Umowa węglowa przewiduje do kładny udział poszczególnych kopalni w eksporcie.

Najwyższa premja od tonny węgla wynosić będzie 5 zł., od min. 2 zł. 50 gr. przy czym za pierwszy 8 milionów wywiezionego węgla umowa nie przewiduje premji.

TABELA LOTERJI

Wczoraj, w ostatnim dniu ciągnięcia 3-ej klasy 24-ej polskiej loterii państwowej, wygrane padły na numery następujące:

- Premje: 20694 — 15.000 + 200.000
- 43931 + 75.000.
- 89650 + 100.000.
- 38701 + 150.000
- 79423 + 175.000.
- 3.000 zł. Nr. 54527
- Po 2.000 zł. Nr. 1471 2004 5413
- 7234 20034 21331 31585 34287 43003
- 49387 56075 62530 71618 73135 93238
- 96654 98062 105416 110332 117628
- 124260 129067 134319 138762 141518
- 148044 152295.

- Po 1.000 zł. Nr. 740 1894 4892
- 20600 39683 39234 43952 44323 45744
- 46465 47630 54387 57205 57043 57707
- 58507 59096 61694 65386 66906 71944
- 72191 74807 79473 82532 87231 90672
- 91816 95232 99346 99388 101951
- 105094 106837 107768 107512 110434
- 115782 115911 117177 117476 133329
- 140016 144520 146497 148419.

Dziesiątki tysięcy ludzi pod groźbą zatrucia

w powietrzu nasyconem gazami z wulkanów argentyńskich

Nieszczęsną Argentynę nawiedziły wczoraj nowe wstrząsy ziemi. Choć były one dość gwałtowne, nie spowodowały poważniejszych szkód.

W dalszym ciągu w wielkim niebezpieczeństwie znajduje się 10 tysięcy mieszkańców Malarę, którym grozi uduszenie. Ekspedycje ratunkowe nie mogły dotrzeć ani do Malarę, ani do San Rafael z powodu zbyt wielkiej ilości gazów, mimo, że członkowie ekspedycji są zaopatrzeni w maski gazowe.

Z Mendosy władze chcą uunać 80 tysięcy osób. Ludność zaniepokojona jest

zasypaniem pastwisk przez popiół. Licznym stadom grozi śmierć głodowa.

Specjaliści zbadali popiół wulkaniczny i uznali, że można go wykorzystać do fabrykacji cementu. Obliczają, że wulkany wyrzuciły popiołu kilka milionów tonn.

Rozbrojenie 400-tysięcznej armji Hitlera

na mocy dekretu prezydenta Niemiec

Jak już donieśliśmy wczoraj w części nakładu, prezydent Rzeszy Niemieckiej wydał sensacyjny dekret, rozwiązujący organizacje bojowe Hitlera. Dekret wymienia wszelkie formacje bojowe, zorganizowane, jak

wielka armja. Dekret wywołał wielkie wrażenie. Prasa francuska wyraża radość z powodu rozwiązania nielegalnej 400-tysięcznej armji. Prasa niemiecka socjalistyczna nawołuje do ścisłego wykonania dekretu.

Rewizje, przeprowadzone przez policję, w lokalach i koszarach hitlerowskich, miały na ogół przebieg spokojny. Wszędzie policja konfiskuje większe zapasy broni.

Katastrofalna powódź na Ukrainie

Liczne miasta i wsie zatopione

Ukraina sowiecka została nawiedzona straszna klęską powodzi. Wzburzone wody Dniestru, Bugu, Rosi, Prypeci, Tazarna, Irpenia zalały wielkie obszary, zalewając wiele miast i setki wsi. Całkowicie zostało zalane

miasto Mohylow Podolski, na południu miasta Woznesienskie, Icz, Lumańskie, Nowo-Archangiels i około 100 wsi. W obwodzie charkowskim zalanych jest dziesiątki wsi

przez gwałtownie wezbrane rzeki Chorot, Sulę i Poloscu. W kijowszczyźnie stoi pod wodą 30 wsi. Władze sowieckie utworzyły specjalną komisję dla prowadzenia akcji ratunkowej.

Wstrząsająca zbrodnia w Sosnowcu

Zastrzelili znajomego, narzeczoną i siebie

SOSNOWIEC (PAT). — Wczoraj w godzinach wieczornych przy ul. Bema, w Sosnowcu niejaki Longin Posyłek dwa ma strzałami z rewolweru zamordował właściciela zakładu

fryzjerskiego Stanisława Kapusińskiego. Po dokonaniu tego mordu, Posyłek udał się na ulicę Długą, gdzie do czekającej na niego narzeczonej Jarkowskiej strzelił również dwukrot

nie, kładąc ją trupem na miejscu. Tło morderstwa nieznane. Policja prowadzi dochodzenie. Prawdopodobnie zbrodnia ma podkład miłosny.

Felczer potwornym trucicielem

Robił zastrzyki nieszczęśliwym narkomanom, aż ośiadł w warszawskim więzieniu

W dniu wczorajszym zwrócił się do policji niejaki Zofja Piasecka (Białostocka 4), która zanosząc się od płaczu, opowie o swej okropnej tragedji. Oto, jak wynika ze słów p. Zofji, mąż jej, Albin, wpadł w nałóg narkotyzowania się zapomocą morfiny. Wszystkie wysiłki żony i rodziny, by wyrwać Piaseckiego ze straszliwego nałogu spełzły na niczem. Z dnia na dzień Piasecki prawdopodobnie powiększał dawki trucizny, gdyż stan zdrowia jego pogorszył się i ostatecznie popadł w białą gorączkę. Wczoraj w rannych godzinach narkoman usi-

lował nawet podpalić swe mieszkanie, ale na szczęście w porę temu zapobieżono.

Rewelacyjne zeznania p. Piaseckiej skłoniły policję do przeprowadzenia energicznego dochodzenia. I oto ustalono, że Piasecki otrzymywał morfinę u felczera Abła Schultza (Franciszkańska 9). Jak się okazuje, Schultz nie sprzedawał nikomu morfiny lub kokainy, lecz przyjmował u siebie ofiary, dokonyując osobiście zastrzyków. Za każdy zastrzyk potworny handlarz pobierał od 8 do 15 zł. W wypadku, gdy narkomani nie mieli gotówki, zostawiali

wartościowe rzeczy (zegarki, pa pierośnice i t. d.). Schultz, według informacji, prowadził swą niecną robotę od dłuższego czasu, unieszczęśliwiając wiele osób.

Przeprowadzona w mieszkaniu handlarza narkotykami rewizja ujawniła zapasy kokainy, morfiny, heroiny i t. d. Znaleziono również notatki z wykazem nazwisk ofiar, które nie uregulowały całkowitej należności za truciznę.

Schultza zatrzymano i wczoraj na mocy decyzji sędziego śledczego osadzono w więzieniu.

Kobieta z odrąbaną głową

na ul. Ogrodowej w Warszawie

Wczoraj o godzinie 5-ej p. p. idy do jednego z mieszkań przy ul. Ogrodowej 53, przyszło paru nieczystych, w gości do gospodarza, znaleźli w pokoju zwłoki młodej kobiety z odrąbaną głową.

Na alarm przybyła na miejsce policja i wszczęła energiczne śledztwo. Zwłoki zamordowanej pozostawiono na miejscu.

Tajemniczy mord wywołał olbrzymie wrażenie. Przed do-

mem, gdzie dokonano ohydnej zabójstwa, zebrały się tłumy publiczności.

W chwili oddania numeru na maszynę, nie zdołaliśmy ustalić przyczyny mordu.

W Sewilli (Hiszpanja) robotnicy zatakowali gwardję cywilną dla uwolnienia 6 aresztowanych towarzyszy. Gwardziści dali salwę, zabijając jedną osobę i raniąc trzy.

Rada faszystowska w Rzymie wypowiedziała się za rewizję traktatów. Wyzwołując tem niepokój w prasie jugosłowiańskiej.

Były kandydat na prezydenta Stanów Zjedn. Smith, wygłosił przemówienie, w którym zaliczył przejście w ciągu 20 lat do porządku nad sprawą długów europejskich.

W Kristiansund (Norwegja) wybuchły rozruchy, podczas których komuniści obrzucili policję kamieniami.

Dowódca wojsk japońskich oświadczył, że potrzeba około 100 tysięcy żołnierzy dla uwolnienia Mandżurji od plag bandytów i to na przeciąg 2 — 3 lat.

Według ostatnich obliczeń przypada na 10.000 ludności — w Niemczech 914 bezrobotnych, w Anglii — 567, Austrii — 500, w Czechach — 335, Francji — 246, we Włoszech — 242, w Belgji — 132, w Polsce — 100.

Zona i dziecko jako zastaw za synka Lindbergha

Jeden ze znanych lotników amerykańskich Paul Rizzo ogłosił, iż gotów jest ofiarować swą żonę i 19-miesięczne dziecko w zamian za synka Lindbergha, jako zakładników. Zona lotnika zgodziła się na to i gotowa jest oczekiwać bandytów i przybyć do nich do czasu zebrania okupów.

Jedno z pism amerykańskich donosi, że 50 tysięcy, złożone przez Lindbergha, odebrali członkowie bandy przemytnika alkoholu Schultza.

Król zapalczany — fałszerzem?

W Sztokholmie krąży upórzywie potwierdzające się pogłoski, że Iwar Kreuger, król zapalczany, posiadał fałszowane państwowe obligacje włoskie, wartości 300 milionów koron. Z powodu wykrycia tego fałszerstwa nie doszło do skutku rokowania Kreugera z Włochami o monopol zapalczany. Fałszerstwo to miało być głównym powodem samobójstwa „króla zapalczanego”.

Bomby łzawiące, proszek do kichania i... białe myszy na sali teatralnej

BERLIN (PAT). Hitlerowcy urządzili wczoraj wieczorem demonstrację w czasie premiery sztuki Fedora p. t. „Kradzież biżuterji na Kurfürstendamme”, wystawionej w teatrze w Gotha. W czasie przedstawienia rzucano nagle na widownię bomby łzawiące, większą ilość proszku do kichania i puszczone na salę białe myszy. Policja aresztowała sprawców zaburzenia.

G I E Ł D A

Tendencja przeważnie słabsza. Obroty mniejsze, niż średnie. Dolar 8.89 i pół, rubel złoty — 4.86 i pół.

Śmiertelny strzał do narzeczonego

Uwiedziona i porzucona dziewczyna przed sądem

Dramat biednej dziewczyny, która kochała i zawierzyła wybranemu wszystko — pieniądze i swoje młode ciało, a później stała się w jego rękach zabawką, toczył się przed oczami sędziów, rozważających proces 23-letniej Ryfki Goldberg o zabójstwo Moszka Lachmana.

Dziewczyna mieszkając wspólnie z rodzicami, przy ulicy Grójeckiej 67 poznała sąsiada, szewca Lachmana. Zaczął ubiegać się o jej wdzięki, zakochała się w nim. Urządzono zaręczyny. Odtąd Lachman wprowadził się do mieszkania jej rodziców, jadał i mieszkał darmo „na rachunek” przyszłego ślubu. Stan taki trwał całe trzy lata.

Lachman zachowywał się brutalnie, nieraz uderzył narzeczoną i obrażał ją, gdy narzekała na krytyczne warunki.

— Idź na Marszałkowską, jeśleś młoda i ładna — kusił.

Rodzice Ryfki nic nie wiedząc o tem, liczyli, że ślub młodych odbędzie się wkrótce i postanowili przysłać zięciowi kupić sklep, gdzieby mógł prowadzić warsztat szewski. On zwlekał jednak z tem, a żądał wypłacenia do ręki 1000 złotych. Otrzymałszy te pieniądze od narzeczonej, poniechał kupnie sklepu, a wyjechał do rodziny na wieś, aby za otrzymane pieniądze wydzierżawić sad.

Dla dziewczyny był już stracony, bo podczas kilkumiesięcznego pobytu na prowincji pod Radomiem zlałam dane słowo i zaręczył się z inną kobietą, ze swą kuzynką. Kiedy na jesieni powrócił do Warszawy, nie zamierzał już u Goldbergów, a ulokował się u swej siostry, unikając spotkania z dziewczyną.

Dnia 1 listopada Lachman spotkał w bramie dawną narzeczoną. Byli sami. Po ostrej wymianie słów, wydobyla z pod palta rewolwer i skierowała w stronę niewiernego. Padł strzał. Ugodzony kulą w piersi, Lachman zaczął krzyczeć i uciekać. Strze-

liła za nim jeszcze dwa razy lecz chybiła. Tymczasem ranny wybiegłszy z bramy, upadł na chodnik, brocząc krwią.

Na odgłos strzałów, wybiegł na podwórze lokatorzy i zabrał Lachmana do mieszkania. Sprowadzone przez policjanta Pogotowie odwoziło postrzelonego do szpitala, gdzie poddano go natychmiastowej operacji, lecz mimo to, nazajutrz zmarł.

Odpowiadająca z wiezienia Goldberg nie przyznała się przed sądem do rozmyślnej zbrodni. Opowiadając o swych ciężkich przeżyciach, wspomniała, że Lachman uwiódł ją, zmuszając biciem i kopaniem. Wszystko to znosiła i zgadzała się tylko w obawie przed rodzicami, którym o niczem nie mówiła. Gdy dowiedziała się o wiarołomstwie narzeczonego z rozpacz-

postanowiła popełnić samobójstwo i kupiła sobie na „Wolówce” rewolwer za 50 złotych. Krytycznego dnia poszła do ustronnej ubikacji, zabierając rewolwer. Chciała się tam zabić. Spotkała wychodzącego stamtąd Lachmana, który na jej widok zaczął wymyślać.

— Zabiję się przez ciebie. — Chciałbym to zobaczyć.

W największej pasji strzeliła 3 razy na postrach, kierując rewolwer w ścianę domu. Za trzecim razem on krzyknął. Widziała, że został ranny, wtedy chciała ostatnią kulę przeznaczyć dla siebie, lecz broń zacięła się.

Przy szczernej wypelnionej młodzieżą sali, wnosili obronę adw. Lederman i Frutmanowa.

Apl. adw. Zysman występował w imieniu matki zabitego o zasądzenie kosztów pogrzebu.

Ohydne zerowanie na naiwności ludzkiej

Za „bezpłatne nagrody” trzeba płacić drożej, niż one w rzeczywistości kosztują

Przez dłuższy czas ukazywało się w prasie polskiej ogłoszenie Polskiej Samopomocy Włókienniczej w Łodzi, w którego treści zawarta była łamigłówka. Za rozwiązanie tej łamigłówki firma obiecywała złote góry, a więc kamgarn na ubranie, kostium damski, bieliznę, kołdry, zegarki, aparaty fotograficzne, kinematograficzne i t. p. Po przeczytaniu ogłoszenia zdawało się, że wystarczy rozwiązać zadanie, by stać się właścicielem niezmiernie cennych nagród.

Czytelnicy, którym ta propozycja się podobała, wysyłali do Łodzi rozwiązanie łamigłówki (zresztą bardzo łatwej) i zekali na dary, pochodzące z łamigłówki Polskiej Spółki Włókienniczej.

W kilka dni później do „Uszczęśliwionego” czytelnika natchodził zamiast bogatej nag-

dy list, w którym Polska Samopomoc Włókiennicza donosiła, że rozwiązanie zadania jest prawidłowe. List zamiast niespodzianki w postaci premii zawierał w dalszym ciągu inną niespodziankę. Przytoczył ten ustęp listu:

„Aby W. P. mógł brać z do wozdzeniem udział w rozpowszechnianiu naszej nadzwyczajnej dla W. P. korzystnej reklamy, zechce W. P. jako wzór dla dalszej propagandy nabyć u nas asortyment kart za niewiele tania cenę t. j. Zł. 6.50 wraz z przesyłką, wskutek czego będzie W. P. upoważniony do brania udziału w naszej nie zwykłej reklamie i w nagrodę, podług naszych warunków otrzyma W. P. różne towary podług cennika zupełnie bezpłatnie”.

To jeszcze nie wszystko. Dwa tygodnie mowa tylko o kosztach Zł. 6.50, za które można tytułem premii uzyskać nawet aparat kinematograficzny! Trzeba zakazać zawsze jeszcze pociętna. Ale do listu firma załączyła zamówienie, z którego dopiero wyłaził reklamowy. Sławetne „zamówienie” zawierało wstępnie warunki otrzymania premii. I znów przytoczamy je dosłownie:

„Aby otrzymać jeden z przedmiotów, wymienionych w naszym cenniku od Nr. 1 do Nr. 30, zechce W.P. nabyć 7 sztuk kart, t. j. 210 szt. kart artystycznych za zł. 42. — Karty te W.P. może zatrzymać dla siebie, lub też odstąpić i w ten sposób zajądzie się W.P. w posiadaniu naszej cennej premii zupełnie bezpłatnie”.

Za przesyłkę firma doliczy tylko 3 zł. i wpłacający 45 zł. otrzyma niespodziankę!

Tęgo rodzaju metody reklamy musimy nazwać po imieniu: To ohydne zerowanie na naiwności ludzkiej! Takim metodom trzeba się kategorycznie przeciwstawić.

„Ostatnie Wiadomości” zrobiły swoje. Gdy wyrafinowana intryga wyszła najaw, odmówiły reklamowania „Polskiej Spółki Włókienniczej” i przestrzegają wszystkich przed palątką reklamową.

Jak donosi nam p. Marja Zapaśnikówna (Zórawia 42), najeślane jej przez firmę pocztówki są „bez wartości. Zrzeka się nagrody, za którą trzeba drzeżej płacić, niż ona w rzeczywistości kosztuje.



Wesoły Kacik

SPÓŁKA ZŁODZIEJSKA



Bolek „zezowaty” i Wicek „Murzyn” to dwaj starzy kamraci. Razem kradną, razem wpadają i razem siedzą.

Na ławie oskarżonych czują się jak u siebie w domu. Humor ich nie opuszcza, bo we dwójkę zawsze raźniej.

Adwokata też sobie zawsze biorą na spółkę.

— Bolek — trąca Wicek swego kompana na jednej z licznych spraw — patrz, 44 świadków sprowadzili na nas.

— Aha — przytakuje Bolek.

— Za mi tego adwokata... Nic mu się z nami nie uda zrobić...

— Faktycznie biedak... wzdycha współczująco Bolek.

Na pytania Sądu przyjaciele odpowiadają zawsze z humorem.

— Zatrzymano was kiedyście biegli po schodach — mówi sędzia. — Cósście tam robili? Dokąd te schody prowadziły?

— Jak się staję na górze — wyjaśnia Wicek — to prowadziły na dół, a jak się staję na dole, to prowadziły na górę.

Przemówienia swego obrońcy Bolek i Wicek słuchają bardzo uważnie. I denerwują się jeśli czego nie dosłyszają.

— Panie mecenasie — szepcze Wicek, nachylając się do ucha adwokata — gadaj pan wyraźniej do choroby, bo niewiedomo, który z nas ma teraz plakać...

Wyrok skazujący nie jest dla Bolka i Wicka tragedią. Przyzwyczaili się.

— Opamiętajcie się — mówi do nich sędzia po ogłoszeniu wyroku skazującego na 2 lata więzienia. — Pomyslcie! Przecież życie się skończy. Przecież każdy z was może iść do nieba...

— Gdzietam! — wrusza ramionami Bolek. — Pan sędzia to faktycznie może, ale my to jeszcze mamy na ziemi 2 lata od siadki.

Kiedy się Bolek i Wicek uprą żadna siła nie zmusi ich do zeznań.

Ostatnio przeszkrobali coś grubszego. Policja choć ich na gorącym uczynku nie złapała, poznała od razu, że to ich robotą.

Kiedy ich sprowadzono do sądu, sędzię śledczego, wyparli się wszystkiego i wręcz oświadczyli, że się wogóle nie znają.

— Tęgo pana pierwszy raz na oczy widzę — oświadczył Wicek, wskazując na Bolka.

— Znałem jednego podobnego, ale 4 lata temu na tyfus umarł — oznajmił Wicek.

Sędzia, który znał ich dobrze, nie mógł nic poradzić. Sprowadzono ich kilka razy i zawsze powtarzało się to samo.

Pewnego razu stary sędzia wyjechał i zastąpił go nowy, młody sędzia.

Kazał sprowadzić do siebie Bolka i Wicka.

Zegarmistrz

- Kółka małe, malusieńkie, cieniusieńkie
- włoski, śrubki...
- Regulacje i przeróbki, obciąganie, oczyszczanie...
- Złote, srebrne, niklowane mogą być oksydowane.
- Kieszonkowe remontery, ściennie Reckery:
- budzik, kieszonkowe.
- słowem: zwykle, ankierowe (biorąc to wszystko w kupę) zegarmistrz kładąc w oko lupę bada je ze wszystkich stron.
- On nad mistrze mistrz t. j. zegarmistrz wszystko zreparuje, co ten i ów w zegarze popsucił... Servus.

Tygodnik artystyczny „Stop”

Ukazał się Nr. 1 Tygodnika Artystycznego „Stop”, na którego urozmaiconą treść składają się m. in. artykuły Stefana Kiedrzyńskiego („Za kulisami nagrody państwowej”), Juna Nepomucena Millera („Z kabelem na ustach”) i innych.

Niezmiernie interesująca jest ankieta „Stopu”, p. t. „Pisarz polski w agonji”, która ma na celu zbadanie przyczyn obecnej rozpaczliwej sytuacji autora polskiego i znalezienie środków zaradczych.

Warto zaznaczyć przytem, że „Stop” zamieszcza na str. 4-ej szczegółowe programy i oceny wszystkich widowisk w Warszawie, co przy niskiej cenie 30 gr. daje możliwość każdemu zapoznać się z całością życia widowiskowego stołecznego.

RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.35 Arje i pieśni w wyk. Szalipana. 14.45 Płyty gramofonowe. 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.25 Odczyt z cyklu dla mł. turystów szkół śr. 16.10 Piosenki w wykonaniu Laytona i Jona Stona. 16.20 Skrzynka pocztowa. 16.40 Chór Dana. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.35 Koncert. 18.50 Rozmaitości. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Tańce Argentyńskie. 19.45 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 22.50 Muzyka taneczna.

— No — rzekł — teraz jest nowy sędzia i nowe porządki. Dość łgarstwa! Gadajcie! Znaćcie się?

Wówczas Bolek spojrzął na swego kamrata Wicka i ukłoniwszy mu się, spytał:

— Czy to pan właśnie jest tym nowym sędzią?

Napoleon Sadek.

SPOSTRZEGAWCZY.

Pan Franciszek uchodził za narzeczonego panny Marysi. Często bywał u jej rodziców na kolacji. Marysia miała małego braciśzka, Antosia. Gdy pewnego wieczora cała rodzina siedziała przy stole, pan Franciszek usadził sobie malca na kolanach. Nagle wśród chwilowej ciszy brzdąc odzywa się w ten sposób:

— Panie Franciszu! Czy ja jestem też tak ciężki, jak Marysia?...

LUDZIE SIĘ ZMIENIAJĄ

— Czy znasz pan pannę Stasię?

— O, tak. I to bardzo dobrze. Jako dzieci, byliśmy nawet w jednym wieku...

TEŻ RACJA

— Wiesz, Bolek namyśla się, czy się ożenić.

— Mężczyzna, który myśli, nie ożeni się nigdy.

Którą wybrać?

Dalsze rady dla pana N.

Dla pana N., który odwołał się do rodziny Czytelników „Ostatnich Wiadomości”, aby mu poradzono, którą z dwóch pań wybrać za żonę, napływały jeszcze następujące rady:

„Radzę Panu zwrócić się raczej do panny H. — pisze p. Klara, — bo ma dobry charakter. Przyznała się do winy. To do wód szczerości. Zależa bardzo cenna. Jeżeli ma do tego miłe u sposobienie, musi to być osoba bardzo przyjemna, powinien Pan więc na jej miłość odpowiedzieć wzajemnością. Od panny M. zaś powinien Pan się odsunąć, bo przypuszczam, że ona Pana jeszcze nie kocha, ale to mogłoby nastąpić, rozkochanie zaś w sobie dwóch niewiaść uważam za nieszlachetne. Pieniądze nie są rękojmnią szczęścia, lepiej liczyć na dobrobiecie się z własnej pracy, nie zaś na posag, bo bogacenie się cudziemi pieniędzmi jest wstętnie.

„Pierwiosnek” występuje z oryginalną radą: odrzucić obie.

„Mojem zdaniem, nie kocha Pan ani jednej ani drugiej. Moją poprzedniczkę oskarżają Pana o materializm. Ja zaś myślę, że nawet największy materialista w obliczu prawdziwej miłości zapomina o upragnionej forsie. Nie obchodzi też, jak to słusznie zaznaczył nieraz red. Iksy w dziale „W cztery oczy”, pra-

wdziwie kochającego — przeszłość istoty ukochanej. Dodam — nie obchodzi również uroda i wykształcenie. Kocha ją taka jak jest. Bez żadnych dodatków, zwłaszcza w postaci worka złota. Kto nie kocha tak bezinteresownie, tak, rzekłabym, bezapelacyjnie, ten nie kocha idealnie i nie kocha prawdziwie.

Niech Pan lepiej trochę jeszcze poczeka, a ręczę, że wkrótce zakocha się Pan prawdziwie i wtedy nie będzie Pan już zważał na jej stan majątkowy, ani na jej przeszłość. Tylko taką niech Pan zaprowadzi do ołtarza, tylko z taką zazna Pan szczęścia, czego życzę Panu z całego serca”.

Na zakończenie parę wyrwanych z dłuższych listów krótkich głosów z wszystkich krańców Polski:

„Lepsza miłość w biedzie, niż jej brak w dostatku” (G. W-ski ze Lwowa).

„A serce Pańskie co Panu mówi? Milczy? więc szukać — trzeciej” (Zych z Wilna).

„Najpierw dorobić się, potem myśleć o żeniaczce” (Zula S. z Włocławka).

„Zamiast do kieszeni, trzeba zaglądać do duszy” (L. M. z Katowic).

„Głosuje za p. H. Tylko tam szczęście — gdzie miłość” (Kazia S-er z Podhajec).

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Już sobie wyobrażała syna w więzieniu... na szubienicy...

Tego się jednak po nim nie spodziewała. Owszem, wiedziała, że jest próżniakiem, znieprawionym przez najgorsze towarzystwo, w którym się obracał; wiedziała, że noce spędza na pijaństwach i rozpuszczeniu z ulicznymi dziewczynkami...

Ale nie był mordercą!...

A teraz zabił, ograbił, i nawet nie ukrywał się, nawet nie chował łupu, który go w każdej chwili może zdradzić i zaprowadzić do więzienia. Jeszcze się chwali tem wszystkim...

Podsyłał jakby umyślnie bezgraniczną rozpacz matki, mówiąc:

— Robota była byczo skombinowana. Długo nas czterech chłopów i wszystko zuchy — swojaki. Narail nam tę robotę Kolas, gospodarz z szynku, co to ma taką fajną brzoję. Dzięki niej tylko zawsze tyle narodu u niego było. Cwaniak jest!

Stara aż wzdrygnęła się ze wstrętem, słuchając jego słów. Wicek postanowił wrzucić matkę udobrucha, bo zbliżył się do niej, pogładził po siwych włosach i zapytał:

— Gniewasz się na synka, matko? Gniewasz się na swojego Wicusia, co cię tak kocha?

Odrzekła mu krótko:

— Idź, wynoś się... Nie chcę cię znać.

Nie posłuchał. Tulił matkę do łona, mówiąc:

— Zamiast się gniewać, powinnaś być dumna, że masz syna — takiego zucha. A co to? Nie idziesz dziś do pracy?

— Wydalono mnie. Od czasu, jakżeś przyszedł do kasy pijany i chciałeś mi wyrwać pieniądze biurkowe.

— Biedactwo ty mojej! Może jesteś w biedzie? Potrzebujesz pieniędzy? Masz, bierz wszystko.

Odrzuciła z obrzydzeniem podawane jej banknoty:

— Takich pieniędzy nie chcę. Wynoś się wrzescie, bo nie ręczę za siebie.

Wicek schował pieniądze, mówiąc:

— Nie masz racji. Nie są fałszywe. Każdy je przyjmie.

— Błagała go:

— Daj mi wrzescie spokój, u Boga Ojca... Wynoś się, i żebym cię więcej na oczy nie widziała.

— Nigdy?

— Nigdy — wyszeptala i znów wybuchnęła płaczem.

— A widzisz? Płaczesz. Boś matka. Żadna matka syna nie wyklina.

Rydłowa odrzekła, ikając żałościwie:

— Oplakuję mojego synka, który już dla mnie umarł. Ty już dla mnie nie istniejesz. Nie chcę cię znać, widzieć, słyszeć...

— Ha, jeśli tak... — rzekł Wicek gniewnie i zabrał się do wyjścia.

Nie zrobił wszakże jeszcze dwóch kroków, gdy

zerwała się ze stołka i chwytając go za ramię, przyciągnęła zpowrotem. Chwyciła jego głowę oburącz, pocałowała go, poczem rzekła cicho:

— A teraz idź. Zabraniam ci powracać tu kiedykolwiek. Zegnaj!

Wkrótce otrzymała list tej treści:

„Szanowna Pani,

jest u mnie do objęcia od zaraz posada kasjerki. pensja 60 zł. miesięcznie i całodzienne utrzymanie.

Popisany był Michał Kolas.

Kolas? Przecież to ten, o którym Wicek mówił, że mu „narail” tę zbrodnię. Wzdrygnęła się na samą myśl, aby pracować u kogoś podobnego.

Ale... w doków na inną posadę nie było żadnych. Komorne nieopłacone, gospodarz groził eksmisją, w sklepiku już nic na kredyt więcej dawać nie chcieli...

Co było robić? Umierać z głodu? Poszła...

Gdy przyszła, był u Kolasu właśnie Hipek, jego dawny kelner. Tam podobno bez Kolasu nie powodziło się wcale. Cała służba więc z Weroniką i Anką przeprowadziła się do Kolasu. Zafatwil ich, potem zwrócił się do Rydlowej:

— Przyjmuje pani moje warunki?

— Tak — szepnęła. — Kiedy mam zacząć pracę?

— Już w tej chwili — odrzekł. — Oto kasa! Proszę siadać i zabrać się do roboty.

Cóż miała robić? Sadała, zadowolona, że przynajmniej będzie miała spokój z mieszkaniem i utrzymaniem, zaspokoi wierzyteli. Aby żyć...

Kolas bogacił się coraz szybciej. Coraz bardziej zaokrąglal mu się portfel i... brzuch. Już wyglądał na... paskarza.

Kaska była po dawnemu głównym wabikiem baru. I ona już niczem nie różniła się od urodzonej warszawianki. Ubierała się u dobrej krawcowej, nosiła dobre jedwabie, jedwabną bieliznę, strojne kapelusze, czesała się u pierwszorzędnego fryzjera, który też wtajemniczał ją w sposoby upiększania cery, nauczył używać pudru i pomadki do ust. Manikiurzystce udało się po niemałych, zresztą, trudach, wypielegnować jej paznokcie.

Nabrała ogłady, a straciła... beztrojską wesołość i pogodę dawnych czasów. Coraz częściej chmury zasępiały jej czoło. Zwłaszcza mąż wprawiał ją zawsze w zły humor. Ilekroć go ujrzała, zaraz chmurzyła się i dąsała. Spoglądała na niego z gniewną pogardą. Gdy go kiedyś ofuknęła opryskliwie w obecności kasjerki, Kolas rzekł szorstko na głos:

— Pani Rydlowa, niech pani powie szefowej, żeby była dla męża grzeczniejsza, bo choć rozwodów niema, ale nikt mi nie przeszkodzi wyrzucić złoźnicę na pysk.

Kaska oszczędziła Rydlowej tej przykrości, bo wyszła, ztrąsnawszy drzwiami z furją.

Późnym wieczorem, po zamknięciu baru, Kolas

udał się do sypialni żony. Już od roku mieli oddzielne sypialnie, chcąc się wzorować na wielkopańskich zwyczajach. Dla Kaski było to o tyle wygodne, że zamykała się na klucz i nie była narażona na niespodziewane wizyty Kolasu. Zresztą, już od roku stale nie pozwałała mu wchodzić do swej sypialni.

Tym razem wszakże postanowił rozmówić się z nią osro. Wszedł zanim zdążyła jeszcze się zamknąć. Siadł na krześle i milczał. Ona też nie odzywała się do niego nawet słowem. Milcząc, zaczęła się rozbierać, tak, jakby go wcale nie było w pokoju. Już widział jej nagie ramiona i coraz wyraźniej przeświecały przez jedwabną białiznę jej ponętne kształty. Nie mógł wytrzymać. Skoczył ku niej.

Odepchnęła go brutalnie, rzucając gniewnie:

— Odwall Nie dla psa kiełbasa!

Chciał odgryźć się jej, jak to umiał, ale złamany i zrozpaczony tem wszystkim, zapytał tylko łagodnie:

— Kaska, czego ty się właściwie na mnie tak indyczysz?

— Lepiej nie ciągnij mnie za język...

— Chcę wiedzieć, jak będzie z nami. Bo ja tego dłużej nie zniosę.

— Tak będzie, jak jest. Połowa majątku i tak moja, więc będziemy i nadal... współnikami do interesu. Między nami nic więcej być nie może.

— Dlaczego?

— Koniecznie chcesz wiedzieć?

— Tak.

— Ej, bo pożałujesz...

— To moja rzecz.

Rozerwała się dookoła, sprawdziła, czy drzwi dobrze zamknięte, poczem cisnęła mu w twarz:

— Bo się brzydzę żyć z mordercą!

Kolas zerwał się z miejsca. Kaska ani drgnęła. Stała przed nim nieruchomo i hardo spoglądała mu w oczy.

Z zacisniętymi pięściami, drżąc na całym ciele, krzyknął wyzywająco:

— Powtórz jeszcze raz!

— Jeżeli chcesz, bardzo proszę.

Znów spojrzała mu prosto w oczy i powtórzyła:

— Bo się brzydzę żyć z mordercą!

— Nieszczęsna! — ryknął.

— A tak — odparła, — nieszczęsna, boś moja duszę zagubił, gdyś mnie nikczemnie zgwałcił... Nieszczęsna, bo zamiast cię po tem wszystkim odtrącić ze wstrętem, musiałam jeszcze długie lata podawać się twym plugawym pieszczołom... Nieszczęsna, że zgodziła się zostać twoją żoną, znechęcając się moimi zdobytymi pieniędzmi, z których, zresztą, widziałam tylko okrucy! A jednak dla nich zaprzedałam swą duszę diabłu, choć już się domyślam, skąd pochodzą...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Szatan — głód

Być może wszystko szło by dobrze, gdyby młody bankowiec nie spotkał na swej drodze kobiety. Była młoda i piękna, jednak uroda jej nie była tak wielka, jak wymaganie. I nie dziwota — urocza diva kabaretowa inna być nie może.

Kozelski zakochał się w niej bez pamięci. Zасыpywał dziewczynę kwiatami i prezentami, wierząc, że tą drogą uzyska jej wzajemność. Istotnie, dopiął celu, lecz jednocześnie stopniał wszelkie oszczędności i resztki ojcowizny. Diva zaś, widząc to, inie finansową kochankę, porzuciła go dla bogatego przemysłowca.

Kozelski rozpaczal, błagał, jednak nie odniosło to żadnego skutku.

Przyszedł rok 1928, kryzys ekonomiczny poczał zaciskać swe macki nad Polską, przemysł i handel poczęły zwolna zamierać. W bankach zaczęto redukować personel. W liczbie zredukowanych znalazł się i Zygmunt Kozelski.

Nie martwiła go zbytnio utrata posady, wierzył bowiem, że dzięki swym stosunkom i kwalifikacjom znajdzie wnet inną. Lecz moźni znajomi, którzy dawniej mile widzieli wesołego i nie liczącego się z groszem młodziemca, dziś odwracali się od niego z niechęcią.

Po długich staraniach i zabiegach, wykorzystawszy wszelkie możliwe protekcje, Kozelski otrzymał wrzescie posadę fakturyzysty w garbarni z pensją dwa stu złotych miesięcznie. Trudno było z takiej pensji żyć na szerokiej stopie i podtrzymać dawne stosunki. Eks - bankowiec wycofał się zupełnie z życia towarzyskiego, spędzając czas w biurze lub swym małym pokoiku na przedmieściu Warszawy. Tak minęły prawie dwa lata.

Rok 1930 w życiu Kozelskiego stał się przełomowym. Garbarnia, w której pracował, zbankrutowała, z ledwością zdołał ctrzymać trzymiesięczną aprawę i znów znalazł się na łuku. Obecny jednak stan był stokrój gorszy, niż ten, w jakim się znalazł po utracie posady w banku — wówczas miał jeszcze jakie - takie znajomości. Łatwiej było o posadę niż teraz, gdy bezrobocie z każdym dniem zwiększało się w sposób zastraszający.

Kozelski znalazł się w niedw. Wprawdzie pobierał zasiłki w kwocie 60 złotych miesięcznie,

lecz nie mogły one zapewnić mu nawet minimum egzystencji. Przez dziewięć miesięcy żył jak pies.

Łatwiej znieść skrajną nędzę kogoś, kto zwykł poprzestawać na małym, niż osobnik, od dzieciństwa przyzwyczajony do wygod i komfortu. Kozelski cierpiał więc okropnie.

Na dobitkę z tego spotkał przy padkowo na ulicy dawną kochankę i zablizniona w sercu ra na odkryła się nanowo. Poczał szukać sposobu wybrnięcia z ciężkiej sytuacji, sposobu zdobycia pieniędzy. I wówczas wpadł na pewien plan, który w konsekwencji zaprowadził go za kraty więzienne.

Muszę nadmienić, że za dobrych czasów Kozelski był częstym gościem na torze wysigowym. Miał duże szczęście, więc niejednokrotnie wygrywał pokazne sumki. Wierząc w swą szczęśliwą gwiazdę, postanowił teraz również zagrać i wygrać majątek. Ale na grę musiał mieć pieniądze. Aby je zdobyć, Kozelski wpadł na domysł zaciągnięcia „pożyczki” w sposób niezbyt legalny. Mianowicie, zna-

jąc numery kont zamożnych klientów banku, w którym ongiś pracował, podrobił czek jednego z nich i podniósł z jego rachunku kilkanaście tysięcy złotych.

Zdawał sobie sprawę, że popełnia przestępstwo, lecz pocieszał się myślą, że w ciągu paru dni wygra i „wypożyczone” pieniądze wpłaci zpowrotem. A toli los chciał inaczej. Przegrał wszystko, go do grosza. Nieprzytomny wrócił z wysięgów. W pierwszej chwili chciał sobie odebrać życie, jednak wiarę w poprawę losu powstrzymała go od tego kroku. Postanowił raz jeszcze rzucić wszystkie na szalę szczęścia. Sfałszował drugi czek i udał się do banku.

— Nie wygrałem wczoraj — myślał, — to wygram jutro. Jednak tym razem nie poszło tak gładko, jak poprzednio. Kozelski został zatrzymany i od danw w ręce władz bezpieczeństwa.

W chwili obecnej znajduje się w więzieniu, w oczekiwaniu na wymiar sprawiedliwości. Brak pracy z bogatego ongiś przemysłowca uczynił przestępcą.

KWIECIEŃ

15

Piątek

Dziś: Anastazji
Jutro: LambertaWsch. słońca: 4 m. 41
Zach. słońca: 18 m. 32

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie 0,66 rano

Nocny dyżur apteki:Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.**Organizacyjne zebranie
Komitetu obchodu święta
3-go Maja**

W sobotę dnia 16 kwietnia r. b. o godz. 18 ej w Sali Sejmiku w Grodnie odbędzie się organizacyjne posiedzenie Komitetu Uroczystości Święta Państwowego 3 Maja.

Niemen opada

Jak podawaliśmy przypuszczalne przesilenie nastąpiło właśnie w nocy: z 13 na 14 bm. i rano można było zauważyć, że Niemen opadł na kilka centymetrów. W ciągu dnia wczorajszego dalszy opad wody posunął się o 10 cm.

Jeszcze groźnie sytuacja przedstawia się w dalszym biegu Niemna około Druskienik, gdzie woda wdarła się na pola i coraz szerzej zalewa grunt. Dwie wsie są w poważnym niebezpieczeństwie.

**Dźwiękowiec
Pocztowa 4 **Polonia****Wzruszający dram. erotyczny
100% dźwiękowiec
mówiony po czesym p.t.**JEJ CHŁOPCZYK**w rol. gl. 8-mio letni JAS
FEHER syn słynnej artystki
Magdy Sonji, **Magda Sonja**
i **JAROSŁAW KOCIAN**

wstęp od 70 groszy

Seans. o g. 6, 8, i 10.15

**Dźwiękowiec
Dominikań. 26 **Apollo****Fascynująca Joan Graford
oraz męski Clark Gable
w 100% filmie dźwiękowym pt.**„Niewinna
Grzesznica“**

wstęp 60 groszy

Kino **PALACE**
Orzeszkow. 13Ewa Francis, Gabriel Gabrio
i Jan Toulout
w dramacie życiowym p.t.**Mąż i kochanek**

wstęp 50 gr.

Sean. o g. 6, 8, i 10.15

**Kto chce, kto może i kto właściwie powinien
otrzymać posady w administracji komunalnej**

Ciągłe słyszano się o utyskiwaniach na brak odpowiednich wypróbowanych ludzi, którym możnaby było powierzyć pracę w komórce administracji państwowej, jaką jest gmina.

Z zainteresowaniem śledziliśmy kroki, jakie były podejmowane w celu wprowadzenia w tej dziedzinie normalnych stosunków.

Ostatnio zanotować należy fakt, który w omawianej sprawie ma bardzo ważne znaczenie.

Mianowicie z inicjatywy Urzędu Wojewódzkiego i pod kierunkiem Wydziału Samorządowego jest przygotowywany kurs samorządowy dla kandydatów na pracowników umysłowych w administracji komunalnej.

Ukończenie kursu nie daje coprawda od razu posady, lecz tylko prawo do ubiegania się o nią; jednakowoż fakt, że uczestnikom kursu w czasie jego trwania zapewnione jest bezpłatne mieszkanie i utrzymanie dalej okoliczność, że w

administracji komunalnej z różnych względów często wakuje posady—przyjęcie na kurs dla wielu bezrobotnych pracowników, umysłowych może być ogromnym plusem i nadzieją na pożądaną pracę.

Na jedną ciemną stronę tej sprawy trzeba zwrócić uwagę a to, że od niedawna istnieje okólnik Ministerstwa regulujący przyjmowanie kandydatów na posady w administracji komunalnej w myśl którego, pierwszeństwo posiadają b. podoficerowie zawodowi, którzy przeszli 12 lat. W braku b. podoficera stanowisko może być obsadzone przez innego kandydata lecz na okres nie dłuższy niż 1 miesiąc; gdyby w ciągu 6 miesięcy od chwili zawakowania posady nie znalazł się kandydat—b. podoficer, stanowisko to może być nadane osobie cywilnej.

Zachodzi pytanie: czy tych uprzywilejowanych kandydatów będzie tyle, że konkurencja ich uniemożliwi otrzymanie posad

innym?

Pytanie to jako stosunkowo mniejszej wagi pozostawiamy narazie bez odpowiedzi. Natomiast poważne pytanie powstaje: czy to uzdrowi administrację komunalną? Czy ta selekcja jest naprawdę szczerliwym kryterjum w doborze ludzi na odpowiedzialne stanowiska w administracji komunalnej?

Napewno są kryteria trafniejsze... a w takim razie dajmy spokój narzekaniom, że „w wojennych czasach trudno o ludzi wypróbowanych... którzyby zechcieli... którzyby mogli...” (westchnienia prasy grodzieńskiej przy komentowaniu procesu przeciw Humerowi o nadużycia w gm. Wołpa).

Ludzie tacy są tylko nie trzeba im uniemożliwiać dojścia do pracy.

P. S. Dziwnie złożyło się, że chociaż termin składania podań na kursy upływa z dniem dzisiejszym, dopiero wczoraj okazała się o nich wiadomość.

**Bezrobotny ślusarz otworzył fabryczkę...
fałszywego bilonu**

Ślusarz Franciszek Adamowicz po utracie pracy powrócił do swej rodzinnej wsi Rudni i tam postanowił szukać chleba którego nie dostarczyło mu miasto.

Adamowicz w piwnicy domu

urządził warsztat do fałszowania monet.

W ciągu dość krótkiego czasu zdołał sfalszować kilkadziesiąt sztuk fałszywych 1-złotówek, które udało mu się puścić w obieg. To zwróciło uwagę

władz i po uprzedniej obserwacji wkroczone do fabryczki. Rewizja dała w wyniku ujawnienie aparatu oraz materiały w postaci aluminium, cyny, ołowiu, i innych domieszek.

Fałszerza aresztowano.

Uroczysty pogrzeb gen. St. Mokrzeckiego

W kościele garnizonowym w Wilnie odprawione zostało nabożeństwo żałobne zmarłego przed paru dniami ś. p. gen. Mokrzeckiego.

Po nabożeństwie przy dźwiękach żałobnych wojskowych orkiestr ruszył wspaniały kondukt pogrzebowy w kierunku cmentarza.

Honoru wojskowe oddawała towarzysząca bateria artylerii lekkiej i kompania honorowa.

Wśród kilkunastu wieńców rozróżnić można było wieńce

ofiarowane przez wojewodę, marszałka Senatu i garnizon wileński.

W pogrzebie wzięli udział p. wojewoda, p. prezydent miasta, rektor U. S. B., prezes Sądu Ap., prezes Sądu Okr., kurator, prezes Izby Skarbowej, liczni przedstawiciele wojskowości i przyjaciele oraz koleżdy zmarłego.

Podczas spuszczenia trumny do grobu rozległy się grzmoty salwy honorowej.

Pomysłowy wytwórca wina

Wytwórnia wina i miodu pod firmą Icka Nowogródzkiego w Wołkowysku wyprodukowała pewnego dnia kilka beczek wina. Kontrola skarbową zmierzyła ilość, obliczyła podatek i następnie urzędnik kilkakrotnie przychodził stwierdzać, ile napoju zostało sprzedane. Lecz za każdym razem beczki stały nienapoczęte—widocznie kryzys w handlu — myślał urzędnik i odchodził.

Sprawa jednakowoż wydała się podejrzaną i kontrola skar-

bowa postanowiła zbadać wartość beczek.

W tym celu przesłano próbkę płynu do laboratorium chemicznego, gdzie stwierdzono, że są to ordynarne, farbowane pomyje.

Sprawę skierowano do sądu. W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Grodnie ogłosił wyrok mocą którego Icka Nowogródzki został skazany na 200 zł. grzywny. Na łagodny wymiar kary wpłynęło zastosowanie okoliczności łagodzących.

Premjera Teatryka Międzyszkolnego

„Za siedmioma górami“ — baśń tę wystawia Teatryk Międzyszkolny w sobotę dnia 16 kwietnia w sali Teatru Miejskiego. Miłą niespodzianką robimy naszym sympatykom.

„W krainie baśni cuda się dzieją“, a cudów moc, które urozmaica przepiękne tańce: muchorków, krasnoludków,

snów, rusalek oraz mazur.

Prosimy o jak najliczniejsze przybycie, tembardziej że bajka będzie odegrana najwyższej dwu razy ze względu na kryzys jaki przeżywa i Teatryk Międzyszkolny. Bilety sprzedaje kasa w dniu przedstawienia od godz. 2 po południu.

Z Teatru Miejskiego

W piątek po raz drugi „Poprostu truten“ B. Winawera.

W sobotę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Carowa i Rasputin“.

W niedzielę o godz. 4-ej pp. „Carowa i Rasputin“.

W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Poprostu truten“ B. Winawera.

W próbach „Mąż z grzeszności“ Ruszkowskiego.

**Dyplomowany
MISTRZ MURARSKI**przyjmuje wszelkie roboty
wchodzące w zakres
fachu murarskiego.**Eugenjusz MALINOWSKI**
ul. Orzeszkowej № 4-5
w Grodnie.
u p.p. JurkiewiczówZawiadamiam P. T. Szanowną Publiczność
że z dniem 22 marca 1932 r. zostaje otwarta**pierwszorzędna polska
wytwórnia obuwia „LUKSUS“**
przy ul. Dominikańskiej 17.Polecam się łaskawej pamięci i proszę o jaknaj-
szybsze odwiedzenie mojej pracowni w celu przekona-
nia się, wykonanie staranne ceny konkurencyjne.Z poważaniem **Józef Lewoniewski**
zięć p. M. Kopytowskiej**Walne Zgromadzenie
Cechu Krawców
Chrześcjan**

W niedzielę dnia 17 kwietnia r. b. o godz. 16-iej odbędzie się Walne Zgromadzenie Cechu Krawców Chrześcjan w lokalu Sekretariatu Stowarzyszenia Kupców Polskich i Cechów Polskich w Grodnie przy ul. Dominikańskiej 21 z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Cechu. 2. Zatwierdzenie rachunków. 3. Uchwalenie budżetu na r. 1932. 4. Wybór Zarządu Cechu. 5. Wolne wnioski.

Chciała ubranie (przewietrzyć a tymczasem „wywietrzyło się“

P. Dawidowicz Zofja rozwięsiła na podwórzu przy ul. Bonifraterskiej 2 rozmaite ubrania, które po zimowym zaduchu potrzebowały nieco świeżego powietrza.

Między innymi wietrzyło się ubranie a w jego kieszonce 50 zł. gotówka, swetry, chustka duża ciepła, bluzki nawet koszule...

Nieszczęście chciało, że jakiś nieznan sprawca przewinął się około podwórka i w mig wszystkie eksponaty „wywietrzyły się“.

**Kino - Dźwiękowe
„Światowid“
Grodno, Brygidzka 2**Każdego wzbudzi
w zachwytnajpotężniejsze arcydzieło
wojenne**GÓRY
W PŁOMIENIACH
(rok 1914)**100% dźwiękowiec
wersja francuska

seanse o g. 6, 8 i 10

Okazyjnie sprzedaje się dom
(6 pokoi) z placem 5000 m² przy
dworcu kol. Brzostowica. Dobre
punkty handlowe lub pod
letnisko. Wiad. w Administracji
Ost. Wiadom. Grodz. 3—**Kupujcie wyroby krajowe**Zawiadamiam P. T. Szanowną Publiczność
że z dniem 22 marca 1932 r. zostaje otwarta**pierwszorzędna polska
wytwórnia obuwia „LUKSUS“**
przy ul. Dominikańskiej 17.Polecam się łaskawej pamięci i proszę o jaknaj-
szybsze odwiedzenie mojej pracowni w celu przekona-
nia się, wykonanie staranne ceny konkurencyjne.Z poważaniem **Józef Lewoniewski**
zięć p. M. Kopytowskiej

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryza-Śmigłego Nr. 6

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobna 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor: - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Ryza-Śmigłego 6.